

Wykorzystano również opracowania naukowe, a przede wszystkim publikację autorstwa W. Najdusa: „Polska Partia Socjaldemokratyczna Galicji i Śląska (1890—1918)”.

Wydawnictwo ma charakter popularny; autor nie stosuje aparatu naukowego. Nie wykorzystuje też, zapewne ze względu na ramy pracy określone przez wydawcę, licznych archiwaliów znajdujących się poza Cieszynem oraz przebogatej publicystyki Regera.

Praca ma charakter popularyzatorski i upowszechnia wiedzę o tym wybitnym i zasłużonym dla Śląska działaczu, ale może posłużyć również wszystkim zainteresowanym szerszą historią naszego regionu.

Lidia Szkaradnik

I. Bobb: *Skąd przyszli*, Kraków 1998, ss. 131.

Wiele łączy konwent Ojców Bonifratrów w Cieszynie z ich współbraćmi z Zielonej, przysiółkiem Konarów, w gminie Świątniki pod Krakowem. Z Cieszyna trafił do Zielonej/Konar ojciec Sokół, tutejszy wieloletni przeor, również zwierzchnik placówki „na Zielonej”. W Zielonej pracowali też inni ojcowie i bracia cieszyńskiego konwentu. Nic więc dziwnego, że ukazanie się monografii poświęconej dziejom tego klasztoru musiało wzbudzić zainteresowanie cieszyńskiego czytelnika, a że na naszym terenie publikacja Izabeli Bobb jest niemal nieznaną, naszą intencją jest przekazanie informacji na jej temat Cieszyniakom, co uznajemy za tym bardziej potrzebne, że jej cieszyński odpowiednik posiada również własną monografię.

Omawiana monografia ujęta jest niejako w dwie klamry, spajające historyczny wątek pracy. Klamrą tą jest z jednej strony posłanie Jana Bożego, założyciela Bonifratrów, uzupełnione o rys ilustrujący pojawienie się tego zakonu na ziemiach polskich, z drugiej zaś pokazanie praktycznej realizacji tegoż posłania, realizowane współcześnie przez zakonników „na Zielonej”.

Wątek historyczny dotyczący dziejów samego konwentu i miejscowości, w której znalazł siedzibę otwiera nawiązanie do czasów Bolesława Śmiałego, a zarzame w legendach, jakoby tędy miał przejeżdżać ów król tak dzielny i szczodry, a zarzame — z powodu skazania na śmierć biskupa Stanisława — nieszcześnie, gdy uchodził na Węgry. Inna, pogodniejsza legenda wiąże Konary z świętą Jadwigą, królową Polski. Właściwe dzieje Konarów-Świątników, opisywane przez Izabelę Bobb językiem przystępnym, nieczęsto spotykanym w tego rodzaju publikacjach, rozpoczynają się od roku 1913, gdy zaniedbany folwark szlachecki w Zielonej zakupili OO. Bonifratrzy z Krakowa. Folwark, prowadzony przez zakonników (siedzibę wzniesli tu dopiero w 1928) stał się na pewien czas źródłem zaopatrzenia wielkiego szpitala bonifraterskiego w żywność, a także dawał zatrudnienie sporej grupce miejscowych, nie zawsze mogących znaleźć zatrudnienie gdzie indziej.

W czasach wojny Bonifratrzy z Zielonej, tak jak i ich cieszyńscy konfratry, doznali wiele krzywd, tym niemniej zaznaczyli ów czas niejednym czynem bohaterskim, o czym Autorka pisze w sposób bardzo wyważony, by nie powiedzieć, że z należnym umiarem.

Po wojnie, po początkowych latach optymizmu, nastały dla zakonników dramatyczne czasy, w których nie brakowało nawet wycieńczających okresów długotrwałego głodu, tak, iż w początkach lat 70-tych rozważano nawet możliwość likwidacji placówki. Z wzorcowego gospodarstwa rolnego Bonifratrów, na którym wzorowali się miejscowi rolnicy, ucząc się gospodarności, decyzją władz zajętego między innymi przez Spółdzielnię Produkcyjną, pozostały żałosne resztki, pokazujące prawdziwe oblicze socjalistycznej gospodarki.

W tym tragicznym momencie Zarząd Główny Caritasu z Warszawy zwrócił się z prośbą, by Bonifratrzy przyjęli tutaj mężczyzn z upośledzeniem umysłowym. Dom Pomocy otwarto oficjalnie 14 II 1979 roku, zaś niebawem (w 1980) r. Ojciec Prowincjał, Ludwik Sokół, podjął starania o wybudowanie nowej kaplicy, która pomieściłaby nie tylko chorych, ale i umożliwiła miejscowej ludności dalsze korzystanie z posługi duszpasterskiej zakonników: cel ten osiągnięto w 1983 r. Zaletą przedsięwzięcia było wykształcenie u mieszkańców Zielonej pełnego zrozumienia dla chorych, wręcz do ich zaakceptowania, a nawet do wytworzenia się swoistej przyjaźni z podopiecznymi zakonników.

Zmiany, jakie przyniósł rok 1989, otwały przed zakonnikami z Zielonej nowe możliwości. Brat Eugeniusz Kret, wspierany przez przeora, ojca Ludwika Sokoła, przystąpili do budowy nowoczesnego ośrodka medycznego, którego oddziaływanie lecznicze służyłoby w części medycznej miejscowej ludności, w części zaś rehabilitacyjnej obejmowałoby cały kraj. Aktualnie pierwsza część zamierzenia jest już zrealizowana, druga zaś znajduje się w trakcie realizacji. Otrzymaliśmy w ten sposób instytucję, którą Autorka pięknie ująła, jako Dom ludziom przyjazny (s. 76); w tym sformułowaniu zawrzeć można wszystko, bo i posługę duszpasterską i troskę o zdrowotne potrzeby tak pacjentów, jak i miejscowych mieszkańców. Że zaś Izabela Bobb nie stworzyła obrazu wyidealizowanego relacjonujący zawartość tej niezmiernie pouczającej i cennej publikacji może zaświadczyć z autopsji.

Walory narracji Autorki podnosi pokazanie osobistych losów szeregu zakonników pracujących „na Zielonej”, wkładu pracy świeckiej grupy pracowników, rozlicznych związków z mieszkańcami Konarów, czy wreszcie medycznej, terapeutycznej strony starań o pacjentów; dostrzegamy w niej równoległą troskę o harmonijne połączenie potrzeb duchowych z fizycznymi, co można potraktować jako przesłanie dla często wyzutej z ducha współczesnej medycyny.

Konkludując można powiedzieć, że dostaliśmy do ręki książkę, która na swój sposób jest nie tylko relacją historyczną, lecz także swego rodzaju źródłem, pomagającym poznać maleńki, ale dla pewnej społeczności niezmiernie ważny fragment ich losów. Jej zaletą jest nie tylko piękny język, ale też i umiar, widoczny na przykład przy relacjonowaniu dramatycznego położenia zakonników w trudnych latach wojny, w dramatycznych momentach czasów stalinowskich i okresu lat Gomułki, w okresie załamania się egzystencji konwentu w latach 70-tych.

Idzi Panic

